

SEWERYN UDZIELA.

Z P R Z E C Ł A W I A

[Zapiski z 1899-go roku].

Na święta Bożego Narodzenia w r. 1899 wyjechałem w sam dzień wigilijny do Przecławia. Pociąg przychodził około 5-tej godziny po południu do stacji *Dąbie*, a stąd trzeba było jechać końmi, bo nie istniał jeszcze w tym czasie dzisiejszy przystanek pod miasteczkiem. Na stacji wysiadłem sam jeden, a że nie było jeszcze koni, które miały mię zawieźć do miasteczka, musiałem się zatrzymać i czekać na wózek.

Przyjechałem ostatnim pociągiem, jakie wówczas codziennie przejeżdżały linią *Dębica-Rozwadów*, więc po odejściu pociągu pogaszono światła na dworcu a służba rozeszła się do domów.

Wieczór był cichy i spokojny, mroził niewielki, gwiazdy liczne mrugały przyjaźnie na niebie, a księżyc bladym światłem oświecał pola i chaty. Wyszedłem na drogę przed dworzec kolejowy, nad słuchując, czy wózek zamówiony nie nadjeżdża. Ale słychać było tylko pociąg odchodzący w stronę Mielca, coraz ciszej, coraz dalej, aż gdzieś tam za lasami i ten turkot zamilkł. Wieś ciągnąca się sznurkiem, chata obok chaty, wzdłuż gościńca nie dawała także znaku życia, bo właśnie wtedy wszyscy siedzieli przy wieczerzy wigilijnej, przy *pośniku*. Zdawało mi się, że tylko ja jeden czuwam tutaj, wśród ogólnej martwoty. Nagle doleciały mnie z końca wsi słowa rozmowy:

- Zetnę! — mówi głos poważniejszy.
- Nie ścinaj — prosi głos niewieści, czy chłopięcy.
- Będziesz rodziło? — pyta głos pierwszy.
- Będę — odpowiada drugi.

Nastąpiła przerwa, aby znowu za chwilę, w sadzie obok drugiej chaty odezwały się głosy:

- Zetnę!
- Nie ścinaj.
- Będiesz rodziło?
- Będę.

Rozmowy te przebiegły wioskę całą od chaty do chaty, a właściwie od sadu do sadu, aż przy ostatnim zamilkły i cisza zaległa znowu okolicę całą.

Obrządek praktykowany i w innych stronach Polski, utrzymywany wiarą, że drzewo owocowe, zagrożone ścięciem, poprawi się w roku następnym i obdaruje właściciela obfitym urodzajem. Gospodarz, wierząc przyrzeczeniom drzewa, które w jego imieniu wypowiada żona, córka lub chłopak wieśniaka, opuszcza siekierę, a druga osoba opasuje pień drzewa powrósem ze słomy, ukreconem ze snopa, jaki stał w kącie izby w czasie *wilji*. Ten znak umowy, za wartęj z drzewem, pozostaje na pniu rok cały, aż sam zleci, albo zostanie zastąpiony nowym na rok drugi.



Ryc. 18. Chłopcy z gwiazdą w Przeclawiu.

Nie zapomnę nigdy silnego wrażenia, jakie wywarła na mnie ta ceremonia w ciszy zimowego wieczoru, w czasie przesilenia dnia z nocą, — ceremonia przenosząca myśl w odległe wieki przedchrześcijańskiego życia naszych praojców, — ceremonia, która tak nieskazitelnie, bez zmiany dotrwała do dnia dzisiejszego...

Nadjechał wózek oczekiwany i zawiózł mię do miasteczka

*Przeclaw*, w powiecie *mieleckim*, w krakowskim województwie, położony na lewym brzegu Wisłoki jest osadą starą. Miał ją podobno założyć *Przeclaw Ligęza* w XIII w. i osadzić kolonistami niemieckimi. Kościół parafjalny, niewiadomej erekcji, dawniej drewniany, dziś jest murowany. Na małym wzgórzu stoi dwór przerobiony ze starego zameczku obronnego, niegdyś oblanego wodą dookoła. Miasteczko samo niewielkie, ubogie, przeważnie drewnianymi domami zabudowane, a mieszkańcy rolnicy. W czasie, kiedy tam przybyłem, zamieszkiwało je wielu murarzy, którzy na lato rozchodzili się w różne strony za zarobkiem, a na zimę wracali do pozostawionych rodzin.

W okresie świąt Bożego Narodzenia młodzież chodziła ze szopką i urządziła po domach przedstawienia jasełkowe, które tem się odznaczały, że widocznie składały się z trzech części, które niegdyś musiały być przedstawiane oddzielnie. Wskutek takiego rozszerzenia sztuki liczba osób, biorących udział w widowisku, którego byłem świadkiem, wynosiła dwadzieścia.



Ryc. 19. Turoń w Przeclawiu.

## J A S E Ł K A.

## O s o b y :

Najświętsza Panna Marja		Żyd
Święty Józef		Drab
Król Herod		Szlachcic
Szambelan (szabelant) pierwszy		Chłopiec
„ „ drugi		Doktór
Żołnierz starszy		Anioł
„ młodszy		Śmierć
Gospodarz		Djabeł
Michał	} pasterze	
Kuba		
Zgryziser		
Skwarzypec		

## A k t I.

(Wchodzi *szabelant* i mówi):

Z kłędą do państwa dzisiaj przychodzimy  
I o tęskliwe słuchanie prosimy,  
Raczie państwo posłuchać stanu ubogiego,  
Witających pastuszków Jezusa małego.

(Wnoszą szopkę i stawiają ją w głębi izby na stole, wchodzi też: *gospodarz, Józef, Marja i Anioł*. Gospodarz siada na ławie, przy nim staje anioł, a Marja zwraca się do Józefa i mówi):

Józefie, już tak dawno czas mija, my nie korzystamy,  
By spocząć i wydać ludziom ten skarb nieoszacowany.

*Józef:*

Pójdę ja szukać miejsca bezpiecznego  
I będę prosił pana łaskawego (zwracając się do gospodarza),  
Niechże ci będzie dobry wieczór, miłościwy panie,  
Prosiłbym cię z tą panną o przenocowanie.

*Gospodarz:*

Patrzajcie, mili państwo, co za dziad pannę z sobą wodzi,  
A sam od starości ledwie, że na nogach chodzi.

*Józef:*

Mylisz się, gospodarzu, a te słowa twoje  
Niecnotliwymi nas czynią, a my cnotliwi oboje.

*Gospodarz:*

I śmieć-że, ty niecnoto, z tąże panną chodzić,  
Jeszcze w moim domu *dylekcyje* stroić!  
Widać ta panna z królewskiego rodu jest zrodzona,  
A od ciebie, opleśnięcze, tak jest uwiedziona!  
Idź precz z moich ócz! Wnet trafisz do sieni;  
Bodajcie z moich oczów źli duchowie wzieni!  
Idź precz za miasto, masz tam cztery drogi,  
Idź, którą chcesz, aż połamiesz nogi!  
A jeśli nie wiesz, to ci drogę wskażę,  
Ale cię pierwej palicą po boku obdarzę! (Wychodzi).

*Józef:*

A ja cię też panno odstąpić też muszę,  
Bo sam od starości że na nogach chodzę.

*Anioł:*

Dokąd idziesz, Józefie? Czego się frasujesz?  
I czego tę pannę tak prędko odstępujesz?  
Nie zamyślaj, Józefie, odstępować tej panny,  
Boś ty oblubieniec od Boga nadany.

*Józef:*

Ja cię też, panno, nie odstępuję,  
Ale ci do tej szopy drogę pokazuję.  
(Marja staje przed szopką, a wchodzi pasterz

*Michał i śpiewa):*

Zaświeciły się nam słoneczne promidła,  
A że było słyhać, widać u naszego bydła.  
Oj, dolo moja, dolo, oplakany czasie,  
A moje oczy zawsze, jak buraki w kwasie.  
Wczoraj mi wilk porwał owcę, a dzisiaj barana,  
Bodejże się udławił, albo zjadł szatana.

(Przy tych słowach djabeł w sieni odzywa się i bije we drzwi, a Michał mówi):

I do tego, moi bracia, gdzieście się podzieli?  
Czy w góry, czy w lasy, kędy pobieżeli? (woła) Kuba!

*Kuba* (odzywa się w sieni):  
A cóż?

*Michał* (woła):  
Zgryziszèr!

*Zgryziser* (odzywa się w sieni):  
A czegóż?

*Michał* (woła):  
Skwarzypeć!

*Skwarzypeć* (odzywa się w sieni):  
A cóż?

*Michał* (woła):  
Oj, przybądźcie, przybądźcie do mnie strapionego,  
A pomóżcie odegnać wilka zbezecnego!

*Kuba* (wchodzi):  
*Banagubić* (?) mój Michasiu, cóż ci się to stało,  
Co tak srodze poszczękujesz bez godzin niemało?

*Skwarzypeć* (wchodzi):  
A cóż, wy, tu między sobą *zwlotki* zaczynacie?  
Ej, pockej ty Kubosie, dostaniesz po kabacie!

*Zgryziser* (wchodzi):  
I ja was tu pogodzę, ino sobie siędę,  
Ino sobie z kobieli trunecku dobędę.

*Michał*:  
Oj, doładź - no, doładź, to się napijewa  
A przytem i Skwarzypecia poczęstujewa.

*Kuba*:  
Miły Michał, jakeś brat, nie żałuj - no tego,  
A idź do karczmiska i przynieś piwiska dobrego,

Ale patrz, jak ci karczmareczka będzie piwisko mierzyła,  
Żeby ci do niego drożdży nie wczyniła.

*Michał:*

Dobrze (wychodzi za drzwi, a za chwilę wraca niosąc dzbanek i pakunek i mówi): Bracia!

*Wszyscy:*

A cóż, moja?

*Michał:*

Karczmareczka dobrze piwiska namierzyła  
I do niego nic mi nie wczyniła,  
Alem jej to wypłatał figła takowego,  
Żem jej porwał kawał mięsa wieprzowego!

*Kuba:*

Oj, cnotliwieś to uczynił, miły towarzyszu,  
Będziemy go spożywali, oddaj się na biesów.

*Zgryziszèr:*

Oddaj się na szubienicę!

*Skwarzypeć:*

A teraz się pokładziewa, bośmy snem zmożeni,  
A przespawszy się pójdziem do Kubowej budy (?)

- *Wszyscy:*

A to się i pokładzwa (układają się do sieni i śpią).

*Anioł* (staje nad niemi i śpiewa):

Gloria in excelsis Deo!

*Michał* (wstaje i mówi):

A wstawajcież mili bracia, bo owieczki w oborze  
Ryczą, kwiczą, pewnie ich wilcy zajmują, o Boże!

*Kuba* (budzi się):

A mnie się też to marzy, marzy,  
Że mi gospodeńka tłustą szperkę skwarzy.

*Zgryziser* (rozespany):

Ej, leż złodzieju, bo jak cię siepnę, to poczujesz ruski  
miesiąc.

*Skwarzypeć :*

Ej, leż złodzieju, bo jak cię uwalę,  
To cię równo z ławicą na ziemię powalę.

*Anioł (znowu śpiewa) :*

Gloria in excelsis Deo!

*Michał :*

A mnie się to przywidziało,  
Że kupa aniołów nad nami śpiewało

*Kuba :*

A mnie miłosna szperka zapachnęła.

*Zgryziser :*

A mnie się na poprzek w brzuchu przewróciło,  
To pewnie dlatego, żem gorzałczyśka pił siła.

*Skwarzypeć :*

A mnie się coś przewidziało,  
Że mi coś z kobieli z czosnykiem kielbaską porwało.

*Michał :*

Ej, leż złodzieju, bo masz całą (i bije go pałą po plecach).

*Anioł (śpiewa po raz trzeci) :*

Gloria in excelsis Deo! (i wychodzi).

*Djabeł (wbiega i bije pastuchów, którzy się zrywają i wstają).*

*Michał :*

O, Jezu! O, Jezu! Zgryziser, tyś najmłodszy, idź, a opatrz  
kej (gdzie) Betlejem leży.

*Zgryziser (wpatrując się w szopkę, mówi) :*  
Bracia!

*Wszyscy :*

A cóż?

*Zgryziser (pokazując na szopkę) :*

W onem to Betlejem, w onem to miasteczku,  
Pójdźmy się pokłonić temu dzieciąteczku.

A jak tam zajdziewa, co mu ta ochfiarujewa?  
Co mu ty, Michał, ochfiarujesz?

*Michał:*

A ja mu ochfiaruję *pryzoku* (=prózak, próżanka) kwaśnego,  
I mleka garnuszek, żeby bronił mych owieczek od wilka  
zbezecnego. — A co mu ty ochfiarujesz, Kuba?

*Kuba:*

A ja mu ochfiaruję sporą gumulicę  
Od tych owieczek, co chodziły całe lato na pańską pszenicę.

*Skwarzypet:*

A ja ci też, mój Jezusieńku, ochfiaruję parę jabłuszek,  
Bo też teraz ciężki czas, nie było też gruszek.

*Zgryzisèr:*

A ja ci też, mój Jezuniu, ochfiaruję z czosneczkiem kielbaskę  
I mleka garnuszek, będziesz miał na kaszkę.

*Wszyscy:*

Przyjm - że to, przyjm, czego se też życzę.

*Pastuszki* (chodzą koło szopki i śpiewają):

Te Deum laudamus (?) na świat się zrodziło,  
Po świecie chodziło.

(Następnie klękają przed szopką i składają dary).

*Michał* (wstaje):

Dalej bracia do muzyki, wszak mamy gotową,  
Zaśpiewajmy temu Panu jaką piosnkę nową.

Zagrzmiała, runęła Betlejem ziemia

Nie było, nie było Józefa doma.

Kędyżci, kędyżci Józefie bywał?

W Betlejem, w Betlejem dzieciątku śpiewał.

Ryczący, buczący (?) nasz wieczny Panie,

Bez Ciebie, bez Ciebie nic się nie stanie.

(W czasie, gdy pasterze śpiewają ostatnie dwa wiersze, wbiega djabeł, bije pastuszków, którzy uciekają, a djabeł za nimi).

## A k t II.

(Wchodzi *szabelant* i mówi):

Wielemożne państwo, czy mi będzie wolno wziąć to krzesło,  
na którem sam król usiądzie.

(Potem bierze krzesło i stawia na środku, a wtem wchodzi król Herod i siada, a dwaj szambelani stają obok niego).

*Herod*:

Komuż kiedy fortuna łaskawie sprzyjała,  
I kogo na swem łonie czule piastowała,  
I któż w życiu weselszym, nademnie, Heroda?  
U mnie w głowie Minerwa, na twarzy uroda,  
U mnie *gunger saperty* (?) nurtem wypływają  
I *fektalowe* (?) potoki do mnie się staczają.  
U mnie uczy solenne i codzienne gody.  
U mnie rajskie uciechy i wszelkie wygody,  
Kraje innego rządcy nademnie nie mają,  
Niech wszyscy potentaci mnie jednemu, jak Bogu, się kłaniają.

*Szambelan młodszy* (staje przed królem i mówi):

Najjaśniejszy królu, słyszałem o takiej nowinie,  
Że się Bóg narodził w maleńkiej dziecinie.

*Heród*:

Jeszcze się to nieszczęście na świat narodziło,  
Żeby mój umysł tak wesoły wkrótce zasmuciło.  
Wołać mi tu żyda czarnoksiężnika,  
A on mi wszystko ze swej bibliji wyda.

*Szambelan młodszy* (wychodzi, a za drzwiami słyhać głos żyda)

*Żyd* (za drzwiami):

Zaraz, jasno, krasno królu, zaraz, zaraz!  
Tylko sobie icki, wąsy nasmaruję,  
Żupan przenicuję, zaraz, zaraz, zaraz!

*Żyd* (wchodzi, kłania się królowi i widzom i mówi):

Najjaśniejszy królu, kazałeś mię wołać,  
Pewnie mi każesz o Panu Bogu prorokować.

*Heród :*

Znagła mnie na mym tronie zasmuciły myśli,  
Oj, gdybyś ty wiedział, która poczta kreśli.

*Żyd :*

Zaraz, najjaśniejszy królu, będziemy wiedzieć,  
Tylko trza jeden i półtorej godziny w pana Mojżesza bublji  
[posiedzieć. .

(rozkłada książkę i udaje, że czyta):

Z Rozwadowa do Rozwadowa, do Bublina,  
Czasem ze mnie taki szacher, jak i z mego tate.  
Dobrze pany bogowie zrobili, że mię nie stworzyli koń, ani wół,  
Bo jakby chłop do pługa zaprząął, toby mię kołem biuł.

Hetta, wišta, wio! (śpiewa):

Wylázem na gruske,  
Zerwałem pietruske,  
Ludzie się dziwują, co to za cebula!  
(tańczy i śpiewa):

Za las słońce, za las, już się siabes kończy,  
Która ma pieniądze, to będę z nią tańczyć.

(wreszcie staje przed królem i mówi):

Prawda, najjaśniejszy królu, że się Bóg narodził w maleń-  
kiej dziecinie,

Słyszałem o takiej nowinie,

A ten Bóg, ta mała dziecina tak o tobie radzi,  
Że cię na tysiąc djabłów z tego tronu sprowadzi.

Tfy, ty świńskie ucho, pantofel! (ucieka).

*Herod :*

Ufam potędze, rycerskiej odwadze,  
Żeby był pod ziemią i tak ja go zgładzę.  
Wołać mi zaraz sługi najstarszego,  
A on mi pomoże wyjść z kłopotu mojego.

*Żołnierz starszy (staje przed królem i mówi):*

Stałem na rozkaz, wielowładny panie,  
Co tylko rozkażesz, w momencie się stanie.

*Herod:*

Tobie miasto Betlejem, starszemu wodzowi,  
W życiu nie przepuszczając i memu synowi;  
W życiu nie przepuszczając, wyciąć do jednego.  
Oj, żebyście mogli dostać despetnika mego! (wchodzi  
drugi żołnierz)

Dalej służy do broni wskok się wybierajcie,  
Na wycięcie w pień dzieci prędko się ładujcie,  
W betlejemskim mieście dziatki wycinajcie  
I memu synowi też nie przepuszczajcie.

*Żołnierze (wychodzą i śpiewają):*

O, Herodzie okrutniku, co za przyczyna, że swego syna  
Między dziatkami zabiłeś, co za nowina?  
Chciałeś trafić na Chrystusa, Syna Bożego,  
Ale nic z tego nie wykonasz, bo niebo jego—(wracają i stają).

*Żołnierz starszy (mówi):*

Wycięliśmy w pień dzieci w Betlejem mieście,  
Jednak ci, królu, niosę niedobre wieście,  
Uszedł nam z rąk naszych, który ci dał zdrowie,  
Jednak głowa twego syna wszystko ci opowie... (rzuca  
głowę—dynię—pod nogi).

*Heród:*

Głowa - ż to mego syna?

*Żołnierz starszy:*

Tak, panie!

*Heród:*

O, kłopoty głowy mojej! Przybądź *Hyzopie* z zamasy-  
stym młotem,  
Uderz we mnie grotem,  
Abym żył bez zdrady!  
A ty, czarcie przeklęty, dodaj mi rady,  
Abym żył bez zdrady!

(Żołnierze wyciągają szable na krzyż nad głową króla)  
Ja teraz zasypiam, wy przy mym boku zostajcie,  
A co złego będzie, na mnie zawołajcie.

*Djabeł* (wchodzi z nożem)

Królu, Herodzie, ocknij się,  
Weźm noża, przebij się.  
Królu, Herodzie, weźm noża ostrego,  
Pozbędziesz się kłopotu swojego (bierze królowi berło,  
a daje mu nóż w rękę)

*Herod* (budzi się)

Kiedy nie minę,  
Niechaj już zginę,  
Za takie winy  
Ten prezent pilny — takowa kara (przebija się i pada)  
(Śmierć wbiega i zakłada mu kosę na kark).

*Djabeł* :

Zawitaj, zawitaj gościu pożądanym,  
Będiesz ty w piekle pięknie przywitany! (wypycha go  
za drzwi—poczem wraca i mówi do śmierci)  
A ty sucha marucho, nieuczesa świnio, hu! hu!  
Wszystkich ludzi pożerasz, hu! i tak brzucha nie masz, hu! hu!

*Śmierć* :

A ja se króla z purpury wyzuła, hu! hu!  
Teraz se będę światem rządziła, hu! hu!  
Na jego grobie  
Podskoczę sobie, hu! hu!  
W kwietniu i w maju,  
W niebie i w raju, hu! hu!  
Idź precz ty piekielny kopciuchu! (zakłada djabłu na szyję  
kosę i wychodzą razem).

A k t I I I .

*Drab* (wchodzi)

Czołem kłaniam wam, moi mili państwo, jak się ta miewacie?  
Czy mnie też to mili państwo często wspominacie?  
A ja gość, a ja coś, ja pan, ale sam sobie,  
Nie bój się, nie uciekaj, nic tobie nie zrobię.  
Dawniej mawiali: wara, chudy pachółku!  
Bom nie miał nic; teraz mam folwarki na kołku.  
I cóż się na mnie patrzycie, może mnie nie znacie?

Byłem dawniej *mastachlirzem* (?),

Miałem wojsko za kołnierzem,

Jak się wojsko rozigrało,

Mało nieba nie urwało.

Izum, bizum, tałałaj!

Sami nie wiecie, co mówicie,

Wszedłem, nie powstałiście, ani mnie witacie.

Torba z grochowinami i samopał do tego,

Jak wytnę nim w błoto, pójdą iskry z niego.

Tem ja po wsi chleb piekę, nie służę nikomu,

W lesie myta wybieram, a nie siedzę w domu.

Jest to dobry samopał, ogień z siebie toczy,

Jak cię wytnę między oczy, to ci ślip wyskoczy.

(płacze): Sam się włóczę po świecie, gdyby cygan jaki,

Albo kupiec jaki taki:

Bom jedną rzecz znalazł

Żeby mi się ktoś trafił, sprzedałbym ją zaraz.

*Żyd* (wchodzi):

Gut morgen! moi mili państwo, nie ma tu co przedać?

Kupiłbym z przetyckiem, z patyckiem, szmatki, łatki jakil!

Możeby się między wami trafił drobuś jaki taki?

*Drab*:

Ej, żydzie, żydzie! mam tu pałasz ważny, ino se go kup,

Ma on dobry puk! (uderza żyda w plecy)

Ino płazem nadrabiaj (bije żyda po plecach), byś kogo  
nie zranił,

Boby ci ten postępek niejeden przyganił.

*Żyd*:

Panie drobuś, pokażcie—no ten pałasz!

Panie drobuś, co chcecie za niego?

*Drab*:

Dawaj żydzie sześć groszy, nie myśl sobie wiele.

Ja zabrawszy pieniążki, pójdę sobie śmieie.

*Żyd*:

Strzel pałasz na ziemię! (drab rzuca)

Djabli mi go po nim, skoro nie żelazny (drab podnosi kij).

Panie drobuś, spuście co!

*Drab :*

Dawaj żydzie trzy grosze, bo cię tu zabiję,  
A co masz przy sobie na winie przepiję!

*Żyd :*

Dziad, za czyje pieniądze by pił?  
Panie drabuś, ten palasz se weźmcie,  
A mnie pokój dajcie,  
Ja wam i tak będę zapłacić.  
Moi ludzie, ja ten palasz kupić muszę,  
Bo się boję, boby ten drabuś zabił moją grzeszną duszę  
(bierze draba za rękę i wodzi go za sobą po izbie mówiąc)  
Panie drabuś, chodźcie do pieniędzy! (po trzykroć)  
(daje mu pieniądze) Panie drabuś, w tej grubej szmacie  
macie małe monecie,  
W tej cienkiej szmacie grube monecie, a w tej szmacie  
talar bity macie!  
(napluje drabowi na rękę) Panie drabuś, schowajcie!  
(zwraca się do widzów) Alem go oszukał! Alem go oszukał!

*Drab :*

Prawda, moi mili państwo, że ja tych pieniążków nie  
ogłądał, ale gdyby on mnie oszukał, tobym go do samego  
piekła ścigał. (odmiata workiem podłogę, siada, rozkłada worek  
i rachuje pieniądze. Wbiega djabeł, porywa drabowi z wor-  
kiem pieniądze i ucieka, a żyd bije draba po plecach i krzyczy):

*Żyd :*

Za moje pieniędzy! Za moje pieniędzy! (ucieka, za  
nim drab).

*Szlachcic (wchodzi)*

I ja na ostatku za tymi drabami!  
Czego oni się tu włóczą z temi jasełkami?  
Już tak dawno po świecie chodzę, jużem zdrowie stracił,  
Ej, żeby mi doktora, zarazbym zapłacił.  
Siadaj chłopcze na konia, jedź mi po doktora,  
Niechaj zaraz przyjeżdża tu do tego dwora

*Chłopiec* (za drzwiami woła):

Panie konsyljasz! Pan do siebie prosi.

*Doktór* (za drzwiami):

Tyś taki kiep, jak i twój pan! (wchodzi)

Gut morgen! Moi mili państwo, co nowego słyhać?

Idę zaprędko do domu, już nie mogę dychać!

Podobnoście państwo chorzy?

Proszę mi powiedzieć, bo ja nie wiem którzy!

(Pyta się widzów): Pan choro? Pan choro? Pan choro?

(Každy zapytany odpowiada: nie! wreszcie pyta szlachcica)

Pan choro?

*Szlachcic*:

Ej, *zusu*, *rysiu* (?) jestem chorowity

I tak mi się zdaje, żem jest kijem zbity.

*Doktór*:

Może i to być, ma pan jaką sługę!

*Szlachcic*:

Mam.

*Doktór*:

Klap, pan na stołek; stękutko, lekutko, będzie pan zdrów, jak koń za trzy talary. Pokaż pan język! (ciągnie go za język i woła :) lepiej! lepiej! wielka gorączka, zapalenie kieszeni, to nie do uratowania taka choroba! Chuchnij pan! Fuj! fuj! fuj! fuj! Śmierdzi za pozwoleniem, jak stamtąd, jak żeby cztery *balamuty* koniczu zjadł. To nie do uratowania! Ja jeszcze pana będę kurował, jak pan nie będzie swoich pieniędzy żałował.

*Szlachcic*:

Nie, nie!

*Doktór*:

Pan ma w prawem ramieniu zapalenie silne, ale ja na lewe postawię, bo się to przejdzie. Trza ze krwim postawić i z bańkiem puścić. (bije pana za kark) Lepiej panu? (stawia bańki) Lepiej panu?

*Szlachcic :*

Lepiej, lepiej!

*Doktór :*

Teraz trza ze krwim puścić. (woła na sługę) Dawaj cebrzyk na krew, a lopate na te (odwija panu rękaw i puszcza krew, a pan mdleje).

*Szlachcic* (przyszedłszy do siebie)

Ej, rysiu, rysiu, za takie puszczaadło,  
To ci wypiszę na plecach abecadło! (*szlachcic i doktor*  
wychodzą)

Na zakończenie wbiega djabeł, śmierć i żyd, potańcują i wychodzą.

W czasie świąt Bożego Narodzenia chodzą tu chłopcy także z *gwiazdą*. Gwiazda zbudowana, jak wszędzie zwyczajnie, ze starego przetaka o sześciu albo o czterech rogach, wyklejona papierem kolorowym a wewnątrz oświetlona. Umocowana jest na drążku w taki sposób, że może się obracać w około. Mechanizm jest o tyle kunsztowniejszy, że kółko poruszane korbką umieszczone jest mniej więcej na środku drążka a ruch jego zapomocą sznurka przenosi się na oś gwiazdy. Chłopcy przychodzą z gwiazdą wieczorem pod okna i kręcąc nią w kółko, śpiewają kolendy. (Ryc. 18).

Chodzą także z *turonem*.

Widowiska tego nie byłem świadkiem, dostałem tylko później głowę turonia do zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Zrobiona jest z klocka drzewa, dolną szczękę ma ruchomą, pysk wyklejony wewnątrz suknem czerwonym, oczy z guzików mosiężnych i przyprawione rogi baranie. (Ryc. 19).

### *Święcenie ziela 15. sierpnia.*

W skład ziela święconego wchodzi następujące zioła:

1. *barwinek* (*Vinca minor*) moczą we winie i tem winem kropią włosy, aby im ułatwić zwicie się w kołtun, — przeciw gościowi;

2. *boże drzewko* (*Artemisia abrotanum*) dobre na obierzki;  
 3. *comber* (*Satureja hortensia*) służy jako przyprawa do potraw ;

4. *cyprysek* (*Thuja occidentalis*) i 5. *majeranka* (*Origanum majorana*) na reumatyzm ;

6. *dziewięciornik* (*Parnassia palustris*) odpędza od domu dziewięć chorób ;

7. *józefek* (*Hyssopus officinalis*) i 8. *szałwja* (*Salvia officinalis*) na fluksję, — gotuje się obydwia zioła pod pokrywą, a gdy odwar ostygnie, płócze się nim ziąsła chore ;

9. *leszczyna* (*Corylus avellana*), — gdy krowa ma *krzyżowatkę* (?), łamie się leszczynę nad krzyżami bydłęcia ;

10. *luczyk* (*Levisticum officinale*) ;

11. *melisa* (*Melissa officinalis*) wonią zwabia pszczoły do ula po wyrojeniu ;

12. *mięta pieprzowa* (*Mentha piperita*) służy na boleści wewnętrzne ;

13. *podróżnik* (*Cichorium intybus*), — mówią, że do tego domu, w którym jest podróżnik, nie zagląda choroba ;

14. *ruta* (*Ruta graveolens*) dla bydła ;

15. *srocza* (*Delphinium consolida*) używana na różne choroby u bydła ;

16. *wielkie ziele* (*Inula helenium*) dla krów przy cieleniu się.

Zioła te zbiera się dnia 14 sierpnia przed zachodem słońca i wiąże *spożycem*. *Spożyc* (?) jest to trawa, rosnąca po drogach. Dla parady stroi się ziele wstążkami.

Oświęcone ziele suszy się, a potem kładzie w odpowiednie miejsce, żeby się nie kruszyło i używa w ciągu roku, gdy tego potrzeba.

#### *Sny.*

Gdy się przyśni chleb, to dobrze.

#### *Przysłowia.*

Kiedy kwitnie bób (w czerwcu),  
 To największy głód (przednowek), —  
 A kiedy mak (w lipcu),  
 To głodu tylko znak.